

Pewność prawa jako stabilność strukturalna



Bartosz Brożek

Prawnik i filozof, doktor habilitowany, prof. UJ, pracownik Katedry Filozofii Prawa i Etyki Prawniczej UJ

Legal certainty as a structural stability

The goal of the paper is to reinterpret the concept of legal certainty within the conceptual framework that includes the notion of structural stability. In mathematics, a given system is structurally stable if small perturbations of the system do not lead to major changes in its dynamic properties. Against this background, one can define three types of 'legal certainty': communicative, qualificative, and dynamic. The author claims that: (a) three senses of certainty-as-structural-stability capture very well some important aspects of the intuitive understanding of legal certainty; and (b) that the proposed conception undermines the positivist view of legal certainty.

„Pewność prawa” to pojęcie często używane – jeśli nie nadużywane – ale notorycznie niejasne. Rozumiana bywa jako przewidywalność decyzji sądowych, bezpieczeństwo prawne, istotna własność prawa, elementarny wymóg praworządności itd. Nie widzę sensu w bliższej analizie rozmaitych definicji pewności prawa, które odnaleźć można w literaturze. Jest ich tak wiele – i są tak odmienne – że jakakolwiek próba skonstruowania powszechnie akceptowanej koncepcji pewności byłaby z góry skazana na porażkę, a żmudne analizy prowadzące do podpisania protokołu rozbieżności nie są poznawczo interesujące. Uważam za bardziej wartościową próbę sformułowania nawet arbitralnej, ale teoretycznie płodnej koncepcji pewności.

Nie oznacza to wszakże, że rejestracja pewnych intuicji odnośnie do pewności prawa, które zrekonstruować można w oparciu o poglądy teoretyków i dogmatyków prawa, jest przedsięwzięciem bezcelowym. Chodzi przecież o to, by proponowana koncepcja pewności mogła być przydatna zarówno w dyskursie filozoficzno-prawnym, jak i w dogmatyce prawniczej.

Najsłynniejszą zapewne analizę pojęcia pewności prawa przedstawił Gustav Radbruch¹. Dla Radbrucha pewność prawa (*Rechtssicherheit*) jest jednym ze składników *idei prawa*, obok równości (*Gleichheit*) i celowo-

¹ Por. G. Radbruch, *Rechtsphilosophie. Studienausgabe*, R. Dreier, St.L. Paulson (ed.), Heidelberg 2003.

ści (*Zweckmäßigkeit*). Pewność ma przy tym trzy aspekty. Po pierwsze, prawo pewne to takie prawo, które jest *poznawalne* – powinno być sformułowane w sposób jasny i wyraźny, z użyciem ostrych pojęć; należy przy tym unikać zbyt częstego odwoływania się do klauzul generalnych. Po drugie, prawo pewne to prawo *realizowalne praktycznie* – chodzi nie tylko o to, by nie wymagać rzeczy niemożliwych, ale także by decyzje organów stosujących prawo były przewi-

twierzenie, że pewność prawa jest jednym z trzech istotnych składników idei prawa. Idea ta rozumiana jest na sposób Kantowski bądź neo-Kantowski. W moim przekonaniu jest to podejście błędne – nie można utrzymywać, że istnieje jedno pojęcie prawa, które ma jakieś *istotne, niezbywalne* elementy. Taki sposób podejścia do problemu jest pokłosiem przyjęcia Kantowskiej teorii pojęć jako elementów struktury podmiotu transcendentального – a więc pewnej

Za różne przejawy pewności prawa odpowiada jedna cecha formalna różnych aspektów systemu prawa: stabilność strukturalna.

dywalne. Wreszcie, na pewność prawa składa się jego *stabilność* – prawo nie powinno zmieniać się w sposób dowolny, taki który mógłby być zaskoczeniem dla adresatów norm prawnych².

Warto zauważyć, że wszystkie trzy wymieniane przez Radbrucha cechy prawa zwiększają stopień *przewidywalności* decyzji prawnych. Prawo niepoznawalne, nierealizowalne czy niestabilne jest *ex definitione* nieprzewidywalne. Obserwacja ta współgra z najczęściej występującymi określeniami pewności prawa, w których podkreśla się, że „obliczalność i przewidywalność skutków prawnych własnych działań i działań organów państwa oraz zaufanie do postanowień prawa obowiązującego”³ to kluczowe wartości składające się na pewność prawa.

Nie sposób oczywiście zgodzić się z wszystkimi aspektami Radbruchowskiej koncepcji pewności prawa. Przede wszystkim wątpliwości budzi jego

apriorycznej struktury poznawczej. Historia filozofii dwudziestowiecznej – a w szczególności filozofii nauki – pokazuje, że trudno mówić o takiej apriorycznej strukturze nawet w odniesieniu do pojęć znacznie mniej złożonych niż pojęcie prawa.

Chciałbym bronić tezy, że koncepcja Radbrucha może – i powinna – zostać w istotny sposób zmodyfikowana i doprecyzowana. Twierdzą bowiem, że za różne przejawy pewności prawa odpowiada jedna cecha *formalna* różnych aspektów systemu prawa: jest nią stabilność strukturalna. Pojęcie stabilności strukturalnej pochodzi z matematyki, a precyzyjniej – z teorii systemów dynamicznych; wprowadzone zostało w 1937 r. przez Aleksandra Andronowa i Lwa Potriagina. Układ, który jest stabilny strukturalnie, to taki układ, który przy niewielkich zaburzeniach samego układu posiada te same własności dynamiczne. Mówiąc bardziej nieformalnie: pewien system dynamiczny jest strukturalnie stabilny, jeśli jego zachowanie odporne jest na niewielkie perturbacje.

Twierdzą, że można mówić o trzech aspektach pewności prawa, a być może wręcz o trzech różnych pojęciach pewności: komunikacyjnej, kwalifikacyjnej i dynamicznej. Zacznijmy od pierwszej definicji:

(Definicja 1) Prawo jest komunikacyjnie pewne, jeśli niewielka zmiana po stronie nadawcy jakiegos komunikatu w języku prawnym lub prawniczym po-

2 W zaproponowanej przez A. Kaufmanna interpretacji koncepcji Radbrucha mowa jest, odpowiednio, o trzech cechach prawa pewnego: *Positivität, Praktikabilität, Durabilität*. Por. A. Kaufmann, *Problemgeschichte der Rechtsphilosophie* (w:) A. Kaufmann, W. Hassemmer, U. Neumann (ed.), *Einführung in Rechtsphilosophie und Rechtstheorie der Gegenwart*, wyd. 7, Heidelberg 2004.

3 J. Nowacki, *Pewność prawa a zasada lex retro non agit* (w:) J. Nowacki, *Studia z teorii prawa*, Kraków 2003, s. 89.

woduje równie niewielkie zmiany w odbiorze tego komunikatu.

Innymi słowy, język prawny lub prawniczy jest komunikacyjnie pewny, jeśli jest strukturalnie stabilny. Cechę taką wykazuje język potoczny. Michał Heller zauważa:

„A język potoczny? Jakże daleki jest od ścisłości, a jak skutecznie na ogół nim się posługujemy [...]. Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że język potoczny ma wbudowany w swoją strukturę specjalny ‚mechanizm‘, polegający na tym, że małe zaburzenie znaczenia jakiegoś wyrażenia powoduje na ogół jedynie małe zaburzenie jego rozumienia. Dzięki temu dwóch użytkowników języka może się ze sobą skutecznie porozumiewać. Tę cechę języka można nazwać jego strukturalną stabilnością. Jeżeli w jakimś obszarze języka brak strukturalnej stabilności, to znaczy jeżeli znaczenia wyrazów są zbyt ostro od siebie oddzielone, wówczas niewielka zmiana znaczenia może powodować dużą zmianę rozumienia i porozumienie staje się niemożliwe. [...] Narzucanie językowi zbyt dużej ścisłości powoduje czasem utratę naturalnej stabilności strukturalnej języka, a co za tym idzie – utratę możliwości porozumienia”⁴.

Z tej obserwacji wyciągnąć można daleko idące wnioski. Zauważmy, że – jak podkreśla Heller – język, którego terminy zdefiniowane są ostro, nie może wykazywać strukturalnej stabilności. Takim językiem jest np. język matematyki: jakakolwiek, niewielka nawet perturbacja po stronie nadawcy „komunikatu matematycznego” prowadzić może do poważnych zaburzeń po stronie odbiorcy. Mówiąc inaczej: każdy strukturalnie stabilny język musi być do pewnego stopnia *nieostry*. Jeśli chcemy, by porozumienie między nami było możliwe, nie możemy dążyć do pełnego wyeliminowania takich „nieidealnych” cech języka, jak nieostrość czy otwartość. Pokazuje to, że wiązanie pewności prawa z wyrażnością i ostrością pojęć prawnych – czyli to, co można by określić mianem pozytywistycznego mitu idealnego języka prawnego – jest szkodliwe. Prawnik (legislator, sędzia itd.) nie powi-

nien dążyć do *jak największej* precyzji. Rozbudowywanie katalogów definicji legalnych i unikanie klauzul generalnych jest nieracjonalne nie tylko ze względu na *koszty interpretacji prawa*, ale przede wszystkim dlatego, że może skutecznie uniemożliwić komunikację i wygenerować wysoki stopień niepewności prawa.

Jak zaznaczałem, najbardziej typowe koncepcje pewności prawa sprowadzić można do tezy, że prawo jest pewne wtedy, jeśli można z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć *ex ante*, jaką decyzję w danej sprawie podejmie sąd. Pozytywiści – ale i Radbruch – wiążą z tak rozumianym postulatem pewności prawa inny postulat: jednolitości orzecznictwa. Najlepszym sposobem zapewnienia przewidywalności decyzji sądowych jest bowiem dążenie do sytuacji, w której wszystkie sądy orzekają tak samo w takich samych sprawach.

Nie wydaje się jednak, by takie podejście było uzasadnione. Dla przykładu założmy, że w jakimś systemie prawnym za kradzież grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 5; założmy ponadto, że sądy w sprawach o kradzież orzekają kary w sposób jednolity wedle następującej zasady: jeśli wartość przedmiotu kradzieży jest mniejsza niż 200 euro – kara grzywny w wysokości 500 euro; jeśli wartość przedmiotu kradzieży mieści się w przedziale od 200 do 250 euro – kara ograniczenia wolności na dwa lata; jeśli wartość przedmiotu kradzieży przekracza 250 euro – kara pozbawienia wolności na okres 3 lat. Wedle pozytywistycznej definicji tak funkcjonujące prawo – jasno sformułowane i prowadzące do jednolitego orzekania kar w różnych miejscowo sądach – jest pewne. Zwolennicy pozytywizmu powiedzieliby, rzecz jasna, że jest ono być może *niesprawiedliwe*, ze względu na dysproporcje w karaniu różnych sprawców dosyć podobnych przestępstw. W moim przekonaniu jednak, tak stosowane prawo jest nie tylko niesprawiedliwe, ale i *niepewne*. Rzecz w tym, że nie sposób racjonalnie oczekiwać, by adresaci prawa opierali swe decyzje na bardzo rozbudowanej i skomplikowanej wiedzy na temat zasad orzeczniczych, nawet jeśli zasady te stosowane są jednolicie w danej jurysdykcji. Z ekonomicznego punktu widzenia można powiedzieć, że zdobycie takiej wiedzy byłoby dla adresatów prawa zbyt kosztowne, a więc – nieracjonalne. System prawny musi

⁴ M. Heller, *Początek jest wszędzie*, Warszawa 2002, s. 36, 37.

mieć zatem wbudowany pewien mechanizm, który umożliwi względnie poprawne przewidywanie decyzji organów państwa w oparciu o stosunkowo skromną – i łatwo przyswajalną – wiedzę. Mówiąc inaczej, prawo powinno być *kwalifikacyjnie pewne*. Pewność kwalifikacyjna daje się ująć w kategoriach stabilności strukturalnej choćby w ten sposób:

(Definicja 2) Prawo jest pewne w sensie kwalifikacyjnym, jeśli niewielkie zmiany w stanie faktycznym nie powodują znacznych zmian w kwalifikacji prawnej danego zachowania.

Jasne jest, po pierwsze, że tylko w przypadku tak rozumianej stabilności strukturalnej mówić można o *przewidywalności* decyzji sądowych. Sama jednolitość orzecznictwa nie jest wystarczającym warunkiem przewidywalności. W podanym powyżej przykładzie można, owszem, przewidzieć dokładnie treść orzeczenia sądowego, ale wymaga to zgromadzenia poważnego zasobu informacji. Dla przeciętnego adresata prawa byłoby to *zbyt drogie*, ekonomicznie nieefektywne – a w konsekwencji nieprzewidywalne. Tymczasem jeśli prawo jest strukturalnie stabilne w sensie kwalifikacyjnym, nie trzeba gromadzić dokładnych informacji na temat sposobu, w jaki sądy orzekają kary: wystarczy *mniej więcej* wiedzieć, jaka kara grozi za pewien *nieostro* określony typ przestępstw. Po drugie, tylko strukturalna stabilność kwalifikacji prawnej, a nie sama jednolitość orzecznictwa przyczyniają się do sprawiedliwości *formalnej* wydawanych orzeczeń. Jak pokazuje nasz przykład, nawet pełna jednolitość orzecznictwa powiązana być może z sytuacją, w której w sprawach *podobnych* orzeka się *niepodobnie*. Wreszcie, strukturalna stabilność kwalifikacji prawnej sprzyja także sprawiedliwości materialnej prawa, choć jej nie gwarantuje.

Trzecie rozumienie pewności prawa to pewność dynamiczna. Uznaje się często, że istotną wartością prawa jest jego względna stałość czy też niezmiennosc: prawo jest pewne w tym sensie, że nie jest zmieniane z dnia na dzień, arbitralnie, że wszelkie zmiany w prawie wprowadzane są w sposób racjonalny, adekwatny do potrzeb. Podnosi się także, że tak rozumiana pewność prawa jest do pewnego stopnia sprzeczna z jego elastycznością. Jak zauważa Joseph Raz:

„skoro prawo powinno dążyć do równowagi pomiędzy pewnością i niezawodnością a elastycznością, rozsądnie jest co do zasady prowadzić politykę prawną poprzez tworzenie, tak dalece, jak to możliwe, reguł prawnych regulujących zachowania ludzkie, jako że [reguły] są bardziej pewne od standardów”⁵.

W moim przekonaniu przeciwstawianie pewności (dynamicznej) prawa jego elastyczności jest nieporozumieniem. Znów bowiem pozytywistyczna wizja pewności prawa – jako stałości i niezmienności – jest ideą chybną. Wydaje się, że poznać ciekawsza jest definicja pewności dynamicznej wyrażona w kategoriach stabilności strukturalnej:

(Definicja 3) Prawo jest pewne w sensie dynamicznym, jeśli niewielkie zmiany legislacyjne nie pociągają za sobą znacznych zmian w stosunkach społecznych w ogólności i w praktyce prawniczej w szczególności.

Wedle tej definicji prawo jest pewne nie wtedy, gdy się w ogóle nie zmienia, ale wtedy, gdy efekty zmian w prawie są proporcjonalne do wielkości tych zmian. Jeśli w jakimś systemie prawnym następuje zmiana o charakterze ustrojowym, trudno spodziewać się, że zmiana ta w niewielkim tylko stopniu wpłynie na stosunki społeczne. Jeśli przywołamy zmiany ustrojowe, które zaszły w krajach postkomunistycznych po 1989 r., to – w świetle zaproponowanej definicji – nie prowadziły one do niepewności prawa: zmiany te były na tyle znaczne, że musiały pociągać za sobą istotne przekształcenia tak stosunków społecznych, jak i praktyki prawniczej. W obliczu tak dużych zmian ustrojowych adresaci norm prawnych mogli się jednak *spodziewać*, że trudniej będzie przewidywać decyzje organów stosujących prawo. Takie sytuacje są oczywiście bardzo rzadkie. Częściej mamy do czynienia ze stosunkowo niewielkimi modyfikacjami instytucji prawnych – jeśli zmiany te pociągają podobnie nierewolucyjne zmiany w relacjach społecznych, możemy powiedzieć, że taki system prawny jest pewny w sensie stabilizacyjnym. Co za tym idzie, pewność prawa nie jest w konflikcie z jego

5 Joseph Raz, *Legal Principles and the Limits of Law*, „Yale Law Journal” 1972, vol. 81, s. 823, 841.

elastycznością, jeśli elastyczność nie oznacza *całkowitej dowolności*.

Można też zauważyć, że przedstawione powyżej definicje pewności prawa są ze sobą powiązane nie tylko dlatego, że wszystkie wykorzystują ideę stabilności strukturalnej, ale i w sensie bardziej dosłownym. Wydaje się bowiem, że pewność kwalifikacyjna *zakłada* pewność komunikacyjną: trudno wyobrazić sobie, by w języku prawnym, który jest strukturalnie niestabilny, można było sformułować katalog prze-

można udzielić pozytywnej odpowiedzi na to pytanie, ale jest to odpowiedź trywialna. Jeśli przyjmiemy, że prawo jest systemem, który ma działać w rzeczywistości społecznej, to musi to być system odporny na drobne perturbacje. W tym sensie prawo – żeby mogło w ogóle spełniać swoje funkcje – musi być strukturalnie stabilne. Ale to samo można powiedzieć o *każdej* instytucji społecznej. Zachowania społeczne są tak złożone, że modelować je można matematycznie z pomocą metod teorii układów dynamicznych, a skoro

Pewność jest definicyjną cechą prawa, ale w sensie trywialnym: wszelkie istniejące instytucje społeczne są z definicji strukturalnie stabilne.

pisów prawa dający podstawę do kwalifikacyjnie pewnej praktyki orzeczniczej. Innymi słowy, zbyt ostre definiowanie pojęć prawnych i zbyt precyzyjne określanie zachowań prawnie relewantnych jest wrogiem zarówno pewności komunikacyjnej, jak i kwalifikacyjnej. Wydaje się też, że pewność dynamiczna *zakłada* pewność kwalifikacyjną. Pewność kwalifikacyjna ma charakter statyczny – jest cechą systemu prawa w określonym momencie. Pewność dynamiczna z kolei odnosi się do ewolucji systemu prawa. Trudno byłoby jednak mówić o pewności dynamicznej, jeśli w poszczególnych momentach – wyjąwszy może znaczące zmiany ustrojowe – prawo nie byłoby kwalifikacyjnie pewne.

Powyższe uwagi pokazują, w moim przekonaniu, że pozytywistyczne ujęcie pewności prawa, podobnie jak koncepcje podobne (np. Radbruchowska), są poznawczo i praktycznie nieciekawe. Mam też nadzieję, że udało mi się wykazać, iż użytecznym sposobem dyskusowania problemu pewności prawa jest ujmowanie go w kategoriach *stabilności strukturalnej*.

W kontekście powyższych rozważań wypada skomentować kilka problemów. Po pierwsze, można za Radbruchem zapytać, czy pewność prawa – rozumiana jako jego strukturalna stabilność – jest definicyjną czy też istotową cechą prawa. Wydaje mi się, że

tak, to jakkolwiek trwałość społeczną mogą mieć tylko te układy, które są strukturalnie stabilne. Jeśli więc pewność jest definicyjną cechą prawa, to jest ona także definicyjną cechą moralności, języka, zwyczajów itd. To właśnie mam na myśli, mówiąc że pewność jest definicyjną cechą prawa, ale w sensie trywialnym.

Po drugie, warto odnotować, że zaproponowana przeze mnie koncepcja pewności prawa prowadzi do niestandardowych wniosków odnośnie do relacji pomiędzy naczelnymi wartościami prawa. Przyjmuje się zwykle, że pewność prawa jest przeciwstawna innym wartościom realizowanym przez prawo, takim jak sprawiedliwość (formalna i materialna), celowość, elastyczność itp. Takie stanowisko wynika z niezrozumienia, czym jest pewność prawa. Gdyby zrealizować Radbruchowską wizję pewności, kładącą nacisk na używanie ostrych, dobrze zdefiniowanych pojęć i precyzyjnych reguł prawnych, otrzymalibyśmy w efekcie system prawny, który jest niekomunikowalny, nierealizowalny i niestabilny. Z drugiej strony, rozumienie pewności prawa jako stabilności strukturalnej pozwala na wykazanie, iż nie ma zasadniczego konfliktu między wymienionymi wartościami prawnymi; więcej nawet, pewność prawa (jego strukturalna stabilność) wydaje się być warunkiem koniecznym sprawiedliwości formalnej i materialnej, elastyczności prawa itd.

Po trzecie wreszcie, można zapytać, jaką rolę w zarysowanym powyżej kontekście odgrywa interpretacja prawa. Mówiąc inaczej: czy wykładnia prawa może sprzyjać pewności prawa? Odpowiedź na to pytanie uzależniona jest od tego, w jaki sposób zdefiniujemy proces interpretacji prawa. Nie jest to zadanie łatwe – choć wszyscy mówią o interpretacji, mało jest prób precyzyjnego określenia, czym ona jest. Czy jest to jakiś proces psychiczny, czy może raczej należałoby mówić o transcendentálnych strukturach rozumienia? Czy interpretacja operuje na obrazach mentalnych, czy na obiektach abstrakcyjnych? Niezależnie od odpowiedzi, których udzielimy na te pytania, będą one kontrowersyjne, głównie dlatego, że posługujemy się tu niejasnymi pojęciami. Wszelkie odwołania do procesów mentalnych bądź struktur transcendentálnych z trudem tylko – jeśli w ogóle – można uznać za tezy intersubiektywnie sprawdzalne. Jest jednak inna droga – można pójść za wskazówką Karla Poppera, który zauważa:

„Prawdą jest, że działania lub procesy podpadające pod ogólny termin »rozumienie«, są działaniami subiektywnymi, osobistymi lub psychologicznymi. Należy je odróżnić od (mniej lub bardziej udanych) efektów tej działalności, od ich rezultatów, od »ostatniego stanu« rozumienia (w określonym czasie) [...]. Z chwilą gdy subiektywny stan rozumienia zostanie w końcu osiągnięty, psychologiczny proces wiodący ku niemu powinien być analizowany w kategoriach przedmiotów trzeciego świata [tj. obiektywnych wytworów – dopisek BB], z którymi jest związany. W istocie można go analizować wyłącznie w tych kategoriach”⁶.

Sugestia Poppera sprowadza się zatem do postulatu, że procesy rozumienia (czy procesy interpretacji) analizować można jedynie poprzez wytwory tych procesów, gdyż nie ma innego, intersubiektywnie postrzegalnego ich aspektu. W odniesieniu do naszego problemu oznacza to, że próbując powiedzieć coś o procedurach interpretacji, musimy zacząć od pytania, co jest – intersubiektywnie postrzegalnym –

efektem interpretacji. Odpowiedź jest prosta: intersubiektywnie postrzegalnym efektem interpretacji jakiegoś tekstu będzie zawsze – *inny tekst*.

Każdy tekst analizowany *in abstracto*, czyli poza kontekstem, jest wieloznaczny. Możemy powiedzieć, że każdemu wyrażeniu językowemu przypisać można, *in abstracto*, pewną wiązkę znaczeń. Dla przykładu, jeśli interpretujemy zdanie:

„Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku”,

możemy mu – *prima facie* – przypisać różne znaczenia, w zależności od tego, jak rozumieć będziemy takie wyrażenia, jak „pojazdy mechaniczne”, „wjeżdżać” czy „park”. „Pojazdy mechaniczne” mogą – ale nie muszą – obejmować rowery, hulajnogi czy motorowery; „wjeżdżać” może – ale nie musi – odnosić się do wjechania wystawowym motocyklem do parku, w którym odbywa się doroczne *motorcycle show*; „park” z kolei może – choć nie musi – określać jedynie te tereny zielone, które uznane zostały za park decyzją rady miasta lub innego kompetentnego organu.

Efektem procesu interpretacji jest *parafraza* interpretowanego tekstu, tzn. jakieś inne wyrażenie językowe, które uznajemy za równoznaczne – w danym kontekście – z tekstem oryginalnym. Oczywiście parafrazie także można przypisać wiązkę znaczeń, a nie pojedyncze znaczenie. Te dwie wiązki znaczeń – interpretowanego wyrażenia i jego parafrazy – mają różne zakresy. Interpretacja prowadzi zatem do *zawężenia* wiązki znaczeń interpretowanego tekstu, w ten sposób że poszukiwane znaczenie należy do *iloczynu* obu wiązek znaczeń. Na przykład: jeśli sparafrazujemy zdanie „Pojazdy mechaniczne nie mogą wjeżdżać do parku” poprzez „Pojazdy z silnikiem spalinowym nie mogą wjeżdżać na tereny zielone”, to w iloczynie wiązki znaczeń obu zdań znajdzie się ich rozumienie zakazujące samochodom i motocyklom wjazdu na zielone obszary miejskie, które nie są prawnie uznane za parki; nie znajdzie się natomiast takie rozumienie, które zakazuje wjazdu rowerami do parków miejskich⁷.

6 K.R. Popper, *Wiedza obiektywna*, tłum. A. Chmielowski, Warszawa 2002, s. 202, 204.

7 Tę koncepcję interpretacji rozwijam pełniej (w:) B. Brożek, *Poza interpretację. Odpowiedź Jerzemu Stelmachowi*, „Forum

Nazwijmy tak rozumianą procedurę *interpretacją sensu stricto*. Uważam, że interpretacja *sensu stricto* ma do odegrania relatywnie niewielką rolę w procesie stosowania prawa, zmierza ona bowiem do wskazania, jak *nie możemy* rozumieć interpretowanego wyrażenia. Tymczasem prawnik ma za zadanie ustalić, że jakiś określony stan rzeczy (lub klasa stanów rzeczy) znajduje się w zakresie danej normy prawnej. Jeśli prawnik mówi *clara non sunt interpretanda*, nie ma w istocie na myśli procesu interpretacji *sensu stricto* (w moim rozumieniu tego słowa). Rzadko – jeśli kiedykolwiek – zdarzy się bowiem, że proces interpretacji zawęzi wiązkę znaczeń do jednego tylko znaczenia, zamykając drogę do przypisania interpretowanemu wyrażeniu innych znaczeń. Jeśli jednak prawnik ustali, że dana osoba czy grupa osób „podpada” pod dany przepis, jego praca się kończy, pomimo tego że proces interpretacji można by dalej kontynuować. *Clara non sunt interpretanda* czy *interpretatio cessat in claris* są to zatem dyrektywy wykładni prawa, które nie odnoszą się do tego, co nazywam interpretacją *sensu stricto*. Zauważmy przy tym, że interpretacja *sensu stricto* nie ma żadnego znaczenia dla pewności prawa. Zależność jest tutaj odwrotna: to fakt że prawo jest komunikacyjnie pewne, czyli że

język prawny musi być nieostry i otwarty, sprawia, że wypowiedzi w języku prawnym i prawniczym mogą podlegać interpretacji *sensu stricto*.

Można jednak mówić także o interpretacji *sensu largo*: będzie to proces zmierzający do wydania orzeczenia w danej sprawie; innymi słowy, reguły i dyrektywy interpretacji *sensu largo* to wszelkie reguły i dyrektywy dyskursu prawnego. Fakt posługiwania się w miarę spójnym systemem reguł dyskursu prawnego (stosowania prawa) ma znaczenie dla pewności prawa, jednak ta zależność ma charakter trywialny. Jakikolwiek konsekwentnie stosowany zespół reguł interpretacji *sensu largo* pozytywnie wpływa na stabilność kwalifikacyjną i stabilizacyjną prawa, w tym sensie, że jest lepszy od *czysto losowych* orzeczeń sądowych.

Tymczasem odpowiedź na pytanie, czy pewien określony zespół reguł wykładni prawa – a w szczególności katalog dyrektyw wykładni proponowany przez pozytywizm prawniczy – sprzyja pewności prawa, jest mniej oczywista. Można domniemywać, że niektóre koncepcje wykładni będą bardziej sprzyjać pewności prawa niż inne. Wydaje się także, że pozytywistyczna koncepcja wykładni prawa – z jej naciskiem na uściślanie pojęć, unikanie nieostrości czy jednolitość orzecznictwa – nie jest najlepszym gwarantem wzrostu pewności prawa.

Prawnicze” 2011, nr 2(4), s. 19–25.